

16 nowych odcinków głośnego serialu Izabelli Cywińskiej

Boża podszewka II



Kinga Preis (Maryśka) i Roman Gancarczyk (Kostek)

NIEDZIELA

TVP 1 22:05

Serial, jakiego dotąd nie było – o Polsce i o tym, co udało się ocalić z dziejowego piekła

Siedem lat temu, gdy w końcowym odcinku „Bożej podszewki” towarowy transport z repatriantami z Litwy wyruszał do Polski, można się było obawiać, czy ten pociąg dotrze do celu, czy TVP odważy się na kontynuację serialu tak dalece łamiącego reguły przedstawiania historii. W Peerelu przyzwyczajono się, że obraz naszych dziejów najnowszych jest na przemian oficjalnie zakłamywany i odkłamywany. W latach 70. widzom „Polskich dróg” musiał wystarczyć brak jaskrawych kłamstw. Poza oficjalną, optymistyczną wykładnią historii istniał jej drugi, ciemny nurt: historia rodzinna, wzięta z bezpośrednich świadectw. Była tam niezafalszowana prawda o niesprawiedliwości, paradoksach dziejowych, o złu będącym udziałem nie tylko wrogów, ale także naszych. Ta prawda dochodziła do głosu w powojennej literaturze – u Szczepańskiego, Różewicza, Gombrowicza, Mrożka, Białośzewskego. Ale nie w popularnym serialu. „Boża podszewka” była pierwszym wyłomem. Emitowana z wielkim powodzeniem w 1998 r., szokowała widzów, którzy oczekiwali kresowego romansu z łezką. Owszem, była tam przemilczana prawda o losach polskiego zaścianka na Litwie – historia rodziny Jurewiczów aż do momentu wejścia Sowietów. Ale był też cały tragiczny polsko-litewsko-żydowski-rosyjski splot, obraz swia-

ta niepodzielnego prosto na krzywdzących i krzywdzonych. To świat tragiczny, w którym – jak mówi Izabella Cywińska – „wszyscy są winni i wszyscy niewinni”.

„To moja prawda, prawda mojej rodziny, prawda mojej matki” – mówi scenarzystka Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz. Matka (w pierwszej serii Agnieszka Krukówna, a teraz Kinga Preis) jest kluczową postacią tej opowieści. W drugiej serii „Bożej podszewki”, w niczym nieustępującej pierwszej, równolegle prowadzony jest wątek matki, która pozostała na radzieckiej Litwie, i córki Gieniusi (Karolina Gruszka), która wraz z ciotką Józią (rewelacyjna rola Hanny Śleszyńskiej) na Ziemiach Odzyskanych przygląda się wysiedlanym Niemcom. Nie ma w tym poczucia „sprawiedliwości dziejowej”. Skrzywdzeni krzywdzą skrzywdzonych. Ale duch tej opowieści jest taki jak Maryśka i Gieniusia: nadwrażliwy, szalony, wyobcowany, patrzący na tygiel powojennego świata z mieszaniną przerażenia i współczucia. „Moja matka żałowała ludzi – mówi Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz. – To był jej najpiękniejszy rys. Właściwie cała ta historia powstała dlatego, że tak lubiłam moją matkę”. Jej przeciwstawieniem, praktycznym, przyziemnym, ale uczciwym jest ciotka Józia. Pomiędzy tymi dwiema kobietami – praktyczną i szaloną – kształtuje się życie Gieniusi. W ostatniej scenie tej rodzinnej epepei siedzą razem we trzy przy stole nad talerzem zupy, gdzieś na zachodnich kresach Polski. „Wszystko jest, jak było” – mówi Maryśka. O tym, co udało się ocalić z dziejowego piekła, mówi ten film – serial o Polsce, jakiego dotąd nie było.

TADEUSZ SOBOLEWSKI